

Tyski Fiat to...

Państwo w państwie



Minister Jolanta Fedak i Franciszek Gierot, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland, podczas spotkania w siedzibie Komisji Krajowej związku.

Jolanta Fedak, minister pracy i polityki społecznej, była niepożądanym gościem w Fiat Auto Poland. Jej wizyta mogła zburzyć piarowski wizerunek zakładu tuż przed odebraniem przez dyrektora fabryki nagrody na Zamku Królewskim w Warszawie.

czytaj >> str. 4-5



Precz z Platformą!

18 listopada już po raz trzeci w tym roku pracownicy MZA i Tramwajów Warszawskich protestowali pod Ratuszem, domagając się podwyżek, poprawy warunków pracy i odwołania nieudolnych zarządów. W pikiecie, zorganizowanej przez WZZ „Sierpień 80” i WZZ Kierowców RP, wzięli także udział związkowcy z „Solidarności 80” i ZZ „TOR”.

czytaj >> str. 7

Katowicki Holding Węglowy: konflikt narasta



Rozmowa ze Szczepanem Kasińskim, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym S.A.

>> str. 3

Krok w przód, dwa w tył

Będzie spór zbiorowy we wrocławskim FagorMastercook.

>> str. 2

FSO kończy produkcję

Po niemal 60 latach działania, jedna z najbardziej znanych polskich fabryk samochodów ma po prostu przestać istnieć, a jej grunty zostaną wyprzedane.

>> str. 6

Jak się kręci lody na służbie zdrowia

Polityka Platformy Obywatelskiej na przykładzie Piekarni Śląskich i Rudy Śląskiej.

>> str. 8



W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

Będzie spór zbiorowy we wrocławskim FagorMastercook

Krok w przód, dwa w tył

PATRYK KOSELA

Wracamy do tematu sprzed miesiąca. Przypomnijmy: zarząd FagorMastercook we Wrocławiu, czyli fabryki produkującej artykuły gospodarstwa domowego przedstawił projekt, który chce wdrożyć od 1 stycznia 2011 roku. Projekt ten dotyczy pracowników i ich portfeli – a uściślając, ich drenażu. Bo oto pracodawca chce dać 10-procentowe podwyżki, ale tylko najniższemu opłacanym, co przełoży się na 160 zł więcej (brutto!) na takiego pracownika. Pozostali dostaną jedną trzecią tego. Jednak do pozostałych nie wlicza się rozpasła kadra menedżerska. Ten, kto dziś zarabia 6 tys. zł, od 2011 roku dostanie więcej 600 zł.

Dobrodziej-pracodawca daje i zabiera. Daje podwyżkę wynagrodzenia za pracę, lecz zabiera dodatki do pensji. I tak: nagroda

jubileuszowa ma zostać wypłacana tylko i wyłącznie za staż pracy przepracowany w tej wrocławskiej fabryce kuchenek gazowych, choć dotychczas liczył się ogólny staż pracy. Premia kwartalna ma wynieść 13 zł, a jej zdobycie i tak będzie graniczyło z trudem. By dostać tę jałmużnę, pracownik będzie musiał uzyskać zgodę kierownika, dalej dyrektora, a to akceptacji zarządu firmy. Premię absencyjną (za nie chorowanie) FagorMastercook chce obniżyć z obecnych 138 zł do 125 zł.

Zupełnie odmienne stanowisko zajmują wszystkie trzy działające w firmie związki zawodowe. – Żądamy 300-złotowych podwyżek płac dla wszystkich pracowników i wzrostu o 100 zł dodatku stażowego. Chcemy też, by kwota dodatku stażowego po tej podwyżce o 100 zł i premia absencyjna zostały wpisane do

Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy – mówi Tomasz Rollnik, przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80” we wrocławskim FagorMastercook. Dodaje też, że pracownicy chcą się dowiedzieć od zarządu kiedy będą zarabiać średnią rynkową na danych stanowiskach.

Wobec różnic zdań obie strony siadły do rozmów. Spotkanie takie odbyło się 10 listopada, lecz zarząd stał przy swoim i nie chciał rozmawiać nad konkretnymi. – Rozstaliśmy się z niczym – opowiada Rollnik.

Związki zawodowe przeanalizowały wszystkie punkty przyszłorocznych założeń pracodawcy i po konsultacji z pracownikami oraz po dokonaniu analizy prawnej strona społeczna postanowiła wyjść naprzeciw postulatowi pracodawcy. Związki zaproponowały zgodę na wdrożenie planu od stycznia 2011 r. pod warunkiem, że

pierwszy z postulatów, czyli podwyżka o 300 zł wejdzie do postulatu drugiego, czyli że dodatek stażowy wzrośnie o 300 złotych. Związkowcy dali czas zarządowi do namysłu do 20 listopada.

– Wykonaliśmy krok w ich stronę, wykazaliśmy się dobrą wolą. W zamian jednak otrzymaliśmy w odpowiedzi enigmatyczne, wymijające i niejednoznaczne pismo – mówi szef zakładowego „Sierpnia 80”. – Wobec takiego zachowania pracodawcy jako związki zawodowe podjęliśmy decyzję o wejściu w spór zbiorowy i oflagowaniu zakładu – podkreśla związkowiec. Kolejnym krokiem walki o interes pracowników FagorMastercook ma być przeprowadzenie strajku włoskiego, polegającego na bardzo dokładnym i powolnym wykonywaniu obowiązków i procedur. Jak się okazuje, pracownicy

z Mastercooka mogą tu liczyć na pomoc i wsparcie ze strony działaczy związkowych z Whirpoola, w którym udało się zorganizować już dwa takie strajki włoskie.

FagorMastercook we Wrocławiu wydał ostatnio 34 mln zł na inwestycje. Nie zainwestowano jednak w pracowników, ich portfele i wartość pracy. Co ciekawe, zakład cały czas wykazuje straty, choć firma pracuje na trzech zmianach, produkcja jest na full, a sprzedaż niemała.

Nie da się ukryć, że menedżerom dawnego wrocławskiego Wrozamet nie zależy na porozumieniu z reprezentantami pracowników. W innym razie dostrzeżliby i docenili gestu porozumienia ze strony związkowców. To był dobry krok w przód. Arogancja prezesów to dwa kroki w tył. Jak wiadomo, wsteczność jeszcze nikomu nie wyszło na dobre.

WZZ „Sierpień 80” w działaniu

Parkingi po nowemu na „Makoszowach”

Wiadomo nie od dziś, że na Ruchu „Makoszowy” należącym do Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy” pracownicy mają problem z zaparkowaniem swoich samochodów, którymi przyjeżdżają do pracy. Problem jest duży, bo nie ma gdzie parkować. I nie oznacza to, że nie ma parkingów. Tych jest wiele, lecz większość płatnych. Ludzie chcąc uniknąć konieczności bulenia po 70 złotych, stawiają auta wzdłuż dróg prowadzących do kopalni.

Sytuacja jednak powoli się zmienia i to za sprawą WZZ „Sierpień 80”. O zwiększeniu ilości bezpłatnych miejsc parkingowych z dyrektorem Centrum Wydobywczego „Zachód”, Romanem Waltrem rozmawiał w ostatnim czasie Zdzisław Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. Z kolei temat ten, na spotkaniu u pełniącego obowiązki prezesa Kompanii Węglowej S.A., Jacka Korskiego i

wiceprezesa spółki ds. pracy Piotra Rykali, poruszył szef Zespołu ds. górnictwa Komisji Krajowej „Sierpnia 80”, Przemysław Skupin. Wówczas Korski miał powiedzieć, że 8 lat temu na płatne parkingi zgodziły się ówczesne związki zawodowe. Jednak nikogo z „Sierpnia 80” to nie obchodziło. Nasi związkowcy naciskali nadal.

Efekt? Od piątku 19 listopada firma „Mako-Trans” oddała część terenu, który dzierżawi od kopalni do bezpłatnego korzystania dla pracowników. By skrócić z nowych miejsc parkingowych trzeba wjechać na parking od ulicy Beskidzkiej. Zmieści się tam 60 samochodów.

Ostatni moment na zapisy do Maniowych

Komisja Zakładowa WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy” organizuje w dniach 3-5 grudnia 2010 r. wycieczkę Mikołajkowo-Barbórkową dla członków Związku, pracowników kopalni, emerytów i rencistów oraz ich rodzin.

W programie wycieczki jest wyjazd do Zakopanego, uroczysta kolacja, Mikołaj dla dzieci, zwiedzanie okolic, wyjazd do źródeł termalnych w Szaflarach oraz bankiet i zabawę taneczną. Organizatorzy zapewniają: transport, ubezpieczenie, wyżywienie i zakwaterowanie.

Zapisy prowadzone są w siedzibie Komisji Zakładowej na Ruchu „Makoszowy”, przy zapisach pobierana jest zaliczka. Uwaga! Zapisy prowadzone są tylko do dnia 26 listopada włącznie. Informacje, w tym o kosztach, udzielane są telefonicznie pod numerem: 32 275-42-65.

– Każdy z pracowników może tam zostawić swoje auto na czas pracy bez obaw, że będzie za to musiał płacić – mówi przewodniczący Bredlak.

Jest i kolejna dobra wiadomość dla górników z „Makoszów”. W minioną sobotę na parking pracowniczy wjechał ciężki sprzęt w celu naprawy jego nawierzchni. Dotychczas po każdej ulewie na tym parkingu robiły się dziury, a kałuże utrudniały zaparkowanie i wysiadanie z samochodów.

– Zdaniem naszego związku na Ruchu „Makoszowy” wciąż jest zbyt mała liczba darmowych miejsc parkingowych dla pracowników w porównaniu do zapotrzebowania. Temat ten będziemy

proceedzić dalej tak, by zwiększyć tę dostępność – zapowiada przewodniczący kopalnianego „Sierpnia 80”.

Na kopalni działa 10 związków zawodowych, ale tylko WZZ „Sierpień 80” przy

pomocy jeszcze jednej organizacji związkowej zajął się tematem parkingów, który przeprowadził od początku do końca z pozytywnymi dla górników skutkami. O czymś to świadczy...

Patryk Kosela



Górnicy z Ruchu „Makoszowy”, by parkować za darmo, musieli stawiać auta wzdłuż ulicy.



Już niebawem ten plac zostanie wypełniony samochodami. Parkować od ul. Beskidzkiej będzie można za darmo. Wszystko dzięki WZZ „Sierpień 80”.



W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

Katowicki Holding Węglowy

Strategia rozwoju czy wyzysku i likwidacji?

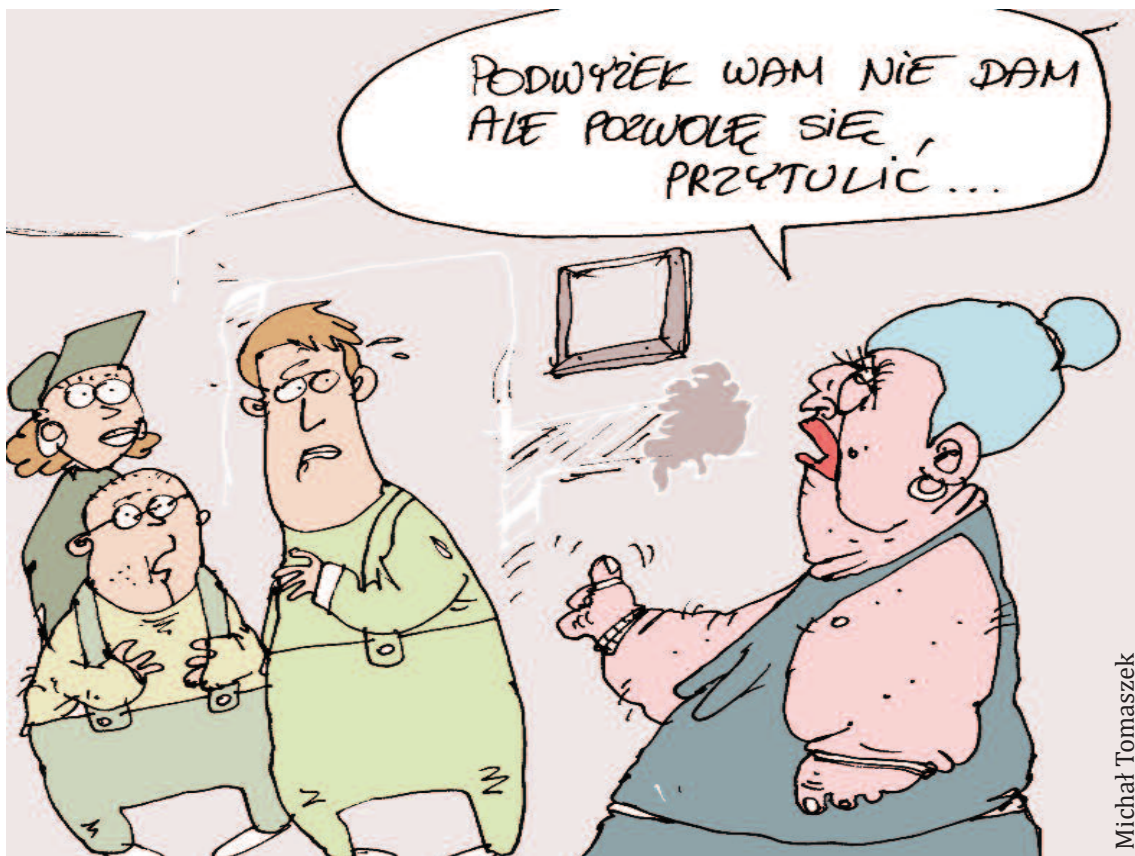
Zarząd Katowickiego Holdingu Węglowego S.A. opracował strategię rozwoju firmy na lata 2010-2020. Jest to dokument, w którym zawarte są podstawowe kierunki i rozwiązania, którymi kierować się będą obecny i przyszłe zarządy KHW S.A. Inaczej mówiąc jest to swoiste credo panów prezesów i wiceprezesów Zarządu.

Strategia zakłada między innymi: drastyczne zmniejszenie zatrudnienia, obniżkę wynagrodzeń w KHW S.A. Strategia została pozytywnie zaopiniowana przez Radę Pracowników, która w imieniu górników wydała pozytywną opinię zgadzając się na

obniżkę wynagrodzeń i zatrudnienia. Należy przypomnieć, iż skład Rady Pracowników wchodzi przedstawiciele następujących związków zawodowych: NSZZ „Solidarność”, ZZG w Polsce, PZZ „Kadra”.

Mimo podpisania przez Radę Pracowników – w imieniu górników – strategii, WZZ „Sierpień 80” stoi na stanowisku, iż przynajmniej wyżej przytoczone zapisy o spadku wynagrodzenia i zatrudnienia należało by zmienić.

Więcej informacji o strategii postaramy się zamieścić w następnych numerach „Kuriera Związkowego”.



Michał Tomaszek

Obserwowaliśmy mediacje

Rozmowa ze Szczepanem Kasińskim, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym S.A.



Ponoć odbyły się rozmowy w Holdingu...

Tak. W dniu 16 listopada br. w ramach prowadzonego między innymi przez Związek Zawodowy Górników w Polsce sporu zbiorowego zostaliśmy zaproszeni na spotkanie płacowe w KHW.

Zwróciłeś uwagę na ZZG w Polsce, choć i inne związki prowadzą ten spór.

W tej sprawie muszę trochę więcej powiedzieć. Otóż Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” prowadził rozmowy płacowe od początku tego roku, a od lutego trwał z pracodawcą spór zbiorowy odnośnie wzrostu płac w Holdingu. I co najważniejsze, ten nasz spór zbiorowy został we wrześniu poparty przez część organizacji związkowych działających w KHW, co bardzo nas ucieszyło, bo musimy wszyscy wiedzieć, że

tylko działając razem możemy cokolwiek załatwić dla pracowników.

Jeśli uzyskaliście poparcie innych związków, to dlaczego powstał drugi spór zbiorowy?

Dostaliśmy poparcie innych związków, ale nie wszystkich, które działają w tej spółce węglowej. Nie poparły nas wspomniane już ZZG w Polsce, PZZ „Kadra”, ZZ „Przeróbka”, ZZ Maszynistów Wyciągowych w Polsce oraz część NSZZ „Solidarność”. I te związki postanowiły rozpocząć własny spór zbiorowy.

Czyli porządkując: W Katowickim Holdingu mieliśmy dwa spory zbiorowe. Przynajmniej, że to dość dziwna sytuacja...

Rzeczywiście! Trochę nas zaskoczyła decyzja ZZG i innych organizacji o wszczęciu drugiego sporu zbiorowego i to w momencie, gdy nasz spór otrzymał poparcie ZZ Ratowników Górniczych w Polsce, a także pewnej części NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność 80”, NSZZ „Solidarność 80 RP”, ZZ „Kontra”, a nawet kolegów z ZZG w kopalni „Kazimierz Juliusz”, którzy co prawda nie są w KHW, ale zapewnili nas, że w pełni nas popierają i przyłączą się do akcji protestacyjnych.

W jakim celu ZZG w Polsce wszczął drugi spór zbiorowy? Czyżby zależało komuś na rozbi-

ciu jedności?

Nie chciałbym się wypowiadać na ten temat. Poproszę o następne pytanie...

To jak to jest: w KHW trwały rozmowy płacowe w ramach dwóch sporów?

Nie do końca, ponieważ w momencie powołania sporu przez ZZG w Polsce postanowiliśmy zawiesić nasz spór zbiorowy, jednocześnie informując pracodawcę, że w pełni popieramy spór zbiorowy prowadzony przez ZZG. Tym samym chcieliśmy wybić argument pracodawcy, że nie ma jedności wśród związków.

Jak w tej chwili wygląda sytuacja wzrostu płac w Waszej spółce?

Sytuacja jest na wskroś nieciekawa. W dniu 16 listopada tego roku zaproszono nas na spotkanie zarządu oraz ZZG w Polsce, PZZ „Kadra” i innych związków, które prowadziły spór zbiorowy. Zaproponowaliśmy, aby nas dopuszczono do sporu zbiorowego. Po długiej dyskusji stwierdzono, że od dnia 16 listopada w rokowaniach będziemy brali udział jako goście z głosem doradczym, a w razie braku porozumienia, od następnego spotkania zostaniemy dopuszczeni do sporu zbiorowego jako strona tego sporu.

Czy w tym dniu padły jakieś propozycja na temat wzrostu płac? Po długich dyskusjach zarząd

zapropozował wzrost płac o 3,1 procenta, lecz ta propozycja nie mogła być przyjęta przez WZZ „Sierpień 80”, ponieważ podwyżka dla pracowników była podwyżką fikcyjną, czyli każdy z nas mógłby w mediach usłyszeć, że w roku 2010 zarabia o 3,1 proc. więcej, ale w kieszeni żaden z nas nie miałby nawet jednej złotówki więcej. Poza tym żądania ZZG oraz „Kadry”, które my poparliśmy były dużo większe.

Jakie to były żądania? Przypomnij raz jeszcze.

Wypłata jednorazowej premii w wysokości 2 tysięcy złotych, podwyżka płac o 500 zł miesięcznie, wzrost posiłku profilaktycznego do 20 złotych za dniówkę - takie były żądania ZZG w Polsce, które my poparliśmy.

Czyli propozycja zarządu wzrostu płac 3,1 proc. nie została przyjęta przez związki?

Niestety, część związków zawodowych postanowiła podpisać porozumienie. I to pomimo tego, że propozycję zarządu ani trochę nie były zbieżne z żądaniami, jakie wystosowało ZZG. Prosiłmy kolegów, żeby nie podpisywali niekorzystnego porozumienia i by rozpocząć dalsze procedury sporu zbiorowego, czyli przeprowadzić referendum strajkowe wśród pracowników. Niestety, nasza propozycja została odrzu-

cona! Tu należy pamiętać, że w tym dniu w spotkaniu braliśmy udział jako goście, czyli bez prawa głosu.

Jakie związki zawodowe podpisały porozumienie?

Ku naszemu zdziwieniu porozumienie podpisały wszystkie związki prowadzące spór zbiorowy...

No to sprawa sporu jest jakby przesądzona?!

Nie do końca. Dnia 18 listopada tego roku mediator dopuścił nas do sporu zbiorowego. Tym samym staliśmy się stroną sporu i o jednym mogę wszystkich zapewnić - że nie podpisaliśmy porozumienia dopóki dla pracowników nie znajdą się środki na wypłatę premii jednorazowej. Sprawa nie jest prosta, bo pracodawca wymachuje nam porozumieniem, które podpisała część związków, ale na szczęście nie wszystkie, więc istnieje szansa, że uda się załatwić jeszcze jakieś pieniądze dla wszystkich pracowników Katowickiego Holdingu Węglowego.

Rozmawiał Patryk Kosela



W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

Jolanta Fedak, minister pracy i polityki społecznej była niepożądanym gościem w Fiat Auto Poland. Jej wizyta mogła zburzyć piarowski wizerunek zakładu tuż przed odebraniem przez dyrektora fabryki nagrody na Zamku Królewskim w Warszawie.

**KRZYSZTOF
MORDASIEWICZ**

Na posiedzenie Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” w Fiat Auto Poland S.A. w dniu 5 listopada do Tychów zaprosiliśmy minister pracy i polityki społecznej, panią Jolantę Fedak. Jako, że do ostatniej chwili nie wiadomo było, kiedy dokładnie pani minister Fedak będzie mogła przybyć do naszej siedziby, dopiero w dniu 3 listopada wystosowaliśmy pismo do władz Fiata o wyrażenie zgody na wejście tej przedstawicielki rządu do naszej siedziby. Odpowiedź władz Fiata zaskoczyła wszystkich. Nie wyrażono zgody!

Jako przyczynę podano fakt, iż możemy zaprosić wyłącznie osoby pełniące funkcje związkowe. Oczywiście, taki zapis jest umieszczony we wzajemnych zobowiązaniach stron w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy. Ale przed wielu laty, kiedy tworzyliśmy zapisy ZUZP, nikt zapewne nie przypuszczał nawet tego, że kiedyś do siedziby Związku będzie zaproszony jakiś minister.

Kultura i szacunek wobec gościa zapewne we władzach Fiata nie zadziałała. Nie słyszeliśmy tego jeszcze, by tak wysokiej rangi urzędnika państwowego nie wpuszczono do jakiegokolwiek zakładu pracy i to obojętnie, czy to zakład państwowy, czy też prywatny.

Pełnomocnik firmy, Włodzimierz Galas w odpowiedzi przysłanej do nas napisał tak: „Spółka gotowa jest gościć w Zakładzie Tychy tak znamienitego gościa jakim jest Minister Pracy i Polityki Społecznej Panią Jolantę Fedak, a także gościć inne osoby reprezentujące władze państwowe lub samorządowe, czy też każdą inną osobę zainteresowaną wizytą w zakładzie, pod warunkiem, że zainteresowany zwróci się o to bezpośrednio

Tyski Fiat to państwo

do władz Spółki”.

Czyli, nie bacząc na pozycję gościa, to Fiat będzie decydował, czy wpuścić czy też nie wpuścić gościa zapraszanego przez Związek. Nigdzie na świecie nie jest tak, że taki biurokrata typu Galas będzie decydował o tym, czy wpuścić ministra, a zarazem posła. Minister ma prosić? Może jeszcze uklęknąć i całusek w

nie tylko fizycznego, ale także ekonomicznego. Była zaszokowana informacjami, jakie usłyszała.

Mamy świadomość, że sama osoba szefowej resortu pracy nie rozwiąże problemów pracowniczych w Fiacie. W celu rozwiązania tych problemów nasz Związek podjął odrębne działania. Jednak każdy kieru-

których pracodawca przewidywał przerwy postojowe.

Informujemy tam też GIP o tym, że od ponad miesiąca nasiliło się działanie władz spółki polegające na zmuszaniu pracowników, będących członkami naszego Związku na podpisywanie rezygnacji z przynależności do „Sierpnia 80”, warunkując tym przedłużenie umowy o

w Warszawie. Trudno jest komukolwiek wytłumaczyć, czym kierowano się przy decydowaniu o wyborze laureatów. Fragment regulaminu mówi, że „nagrodę otrzymuje ten, kto poprzez wdrożenie TQM (Total Quality Management) - Zarządzanie przez Jakość doprowadził do wzrostu satysfakcji klientów, własnych pracowników oraz innych osób związanych z przedsiębiorstwem”.

Już z tego widać, że uczestnicy Komitetu najprawdopodobniej nie zostali poinformowani o tym, co wyprawia w tyskim zakładzie Arlet i o tym, w jaki sposób zarządza pracownikami i jak ich traktuje. Cała kadra kierownicza drży codziennie rano ze strachu w obawie przed tym, co się stanie na porannej odprawie. Nie ma sensu podawanie przykładów kto za co obrywa, bowiem najważniejsza jest atmosfera w pracy. A ta jest efektem stylu zarządzania Znakomitego Przywódcy. Strach i terror psychiczny po odprawie przelewa się na pracowników produkcyjnych. I tak to mamy przyjazną i serdeczną atmosferę na całym zakładzie.

Ciężko zauważyć wzrost satysfakcji własnych pracowników. Przeważnie słyszymy, że atmosfera w pracy jest coraz gorsza, że psychicznie jest nie do wytrzymania. I zapewne chęć części pracowników do wyrażenia swojego niezadowolenia ze sposobu pracy Arleta nie wynikała z super warunków pracy.

Poproszono nas o pomoc w zorganizowaniu protestu – co też uczyniliśmy. Przytoczymy kilka haseł z transparentów: „Znakomity przywódca = mobbing”, „Nagroda dla kapo”, „Fiat = obóz pracy”, „Fiat łamie prawo”, „Arlet do Korei”, „Fiat = niewola”, „Fiat w mediach cacy, wewnątrz obóz pracy.” Przedstawiciele załogi w obawie przed dalszymi reperkusjami ze strony władz Fiata podczas protestu mieli nałożone kominiarki.

W środę 17 listopada na porannej odprawie Arlet w swoim stylu zakomunikował, iż wie, jacy pracownicy protestowali i na konsekwencje nie będziemy długo czekać. Brawo dyrektorze! Zamiast zająć się produkcją, ważniejsze jest polowanie na „czarownice”. To ma pan we krwi. Jakże satyrycznie brzmiało w tym samym dniu w radiowęźle podziękowanie pana dla załogi za uzyskaną nagrodę.



Spotkanie Komisji Krajowej WZZ „Sierpień 80” z minister Jolantą Fedak.

rekę? Nieźle... I zapewne musi mieć jakieś podłoże, jakąś przyczynę.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Gdyby nie okres totalnej wojny władz Fiata z załogą, a szczególnie z naszym Związkiem, to zapewne minister Fedak byłaby w naszej siedzibie. Ale nie dość, że dyrekcja Fiata nam teraz wszystko utrudnia, to jeszcze zapewne ma wiele do ukrycia. Stąd lęk przed możliwością ujawnienia wielu skandalicznych zachowań władz Fiata, jakie poczyniono w ostatnim czasie.

Do spotkania w siedzibie WZZ „Sierpień 80” w FAP nie doszło, ale zamiast na terenie Fiata, spotkanie odbyło się w Katowicach w siedzibie Komisji Krajowej Związku. Minister pracy Jolanta Fedak przed rozmową z przedstawicielami Związku odbyła kilkunastominutowe spotkanie z przewodniczącym naszej struktury, Franciszkiem Gierotem. Tematem spotkania był oczywiście Fiat, a szczególnie skandaliczne wydarzenia ostatnich kilku miesięcy. Pani minister zdumiona była, kiedy dowiedziała się, czego od pracowników wymaga Fiat, jak wielkiego poświęcenia

nek działań, który pozwoli znormalizować stosunki na linii pracownik – władze Fiata nasza organizacja będzie kontynuowała.

Na koniec spotkania przewodniczący Gierot przekazał Jolancie Fedak kolejne zaproszenie do odwiedzenia pracowników Fiata.

Kontrola w FAP

WZZ „Sierpień 80” wystosował pismo do Głównego Inspektora Pracy w Warszawie wniosek o przeprowadzenie kontroli w Fiat Auto Poland S.A.

Skan pisma jest na naszej stronie internetowej >> www.sierpien80fiat.pl w zakładce Aktualności z tytułem: „Spór zbiorowy (20.10.2010).” W piśmie wnosimy o przeprowadzenie natychmiastowej kontroli w zakładzie Fiat Auto Poland S.A. w zakresie łamania podstawowych praw pracowniczych, określonych zapisami Kodeksu Pracy w art. 111 oraz art.1 13, a także art. 183a. Dodatkowo wnosimy o skontrolowanie wprowadzonej w zakładzie zasady, według której pracownik został zmuszony do wypisania wniosku o udzielenie urlopu bezpłatnego na dni, w

pracę na kolejny okres. Zanotowaliśmy dużo przypadków zamiaru rozwiązania umowy o pracę, które w ostateczności pracodawca przedłużał, po dokonaniu przez pracownika wypisu z WZZ „Sierpień 80”. Gdzie my żyjemy? Nie umiejętności i praca decydują o ocenie pracownika? Teraz kolejnym wyznacznikiem przydatności do pracy będzie to, czy ktoś ma kominiarkę czy też nie.

Kontrolerzy PIP pojawili się w Fiacie dość szybko. Już z pierwszych informacji wiemy, że Fiat wycofał się ze wszystkich przymuszeń do pobrania urlopów bezpłatnych. Kontrolerzy dostali od Fiata informację, że w okresie postojów październikowego tylko dwóch pracowników skorzystało z urlopu bezpłatnego. Na pozostałe wnioski kontroli oczekujemy z niecierpliwością.

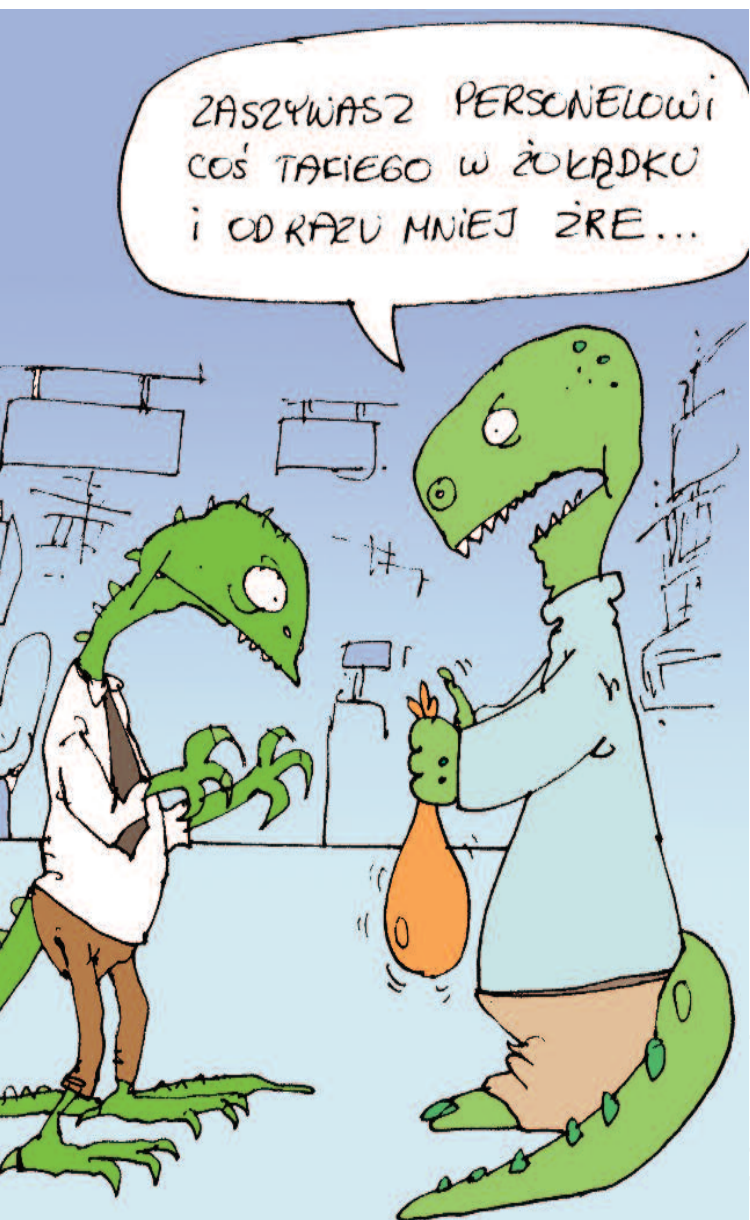
Nagroda. A szkoda!

We wrześniu Polski Komitet Nagrody Jakości przyznał Zdzisławowi Arletowi, dyrektorowi tyskiego Fiata nagrodę „Znakomity Przywódca”.

Nagrodę wręczono 11 listopada, w dniu Święta Niepodległości na Zamku Królewskim

W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

w państwie



Michał Tomaszek

Żałoga już dostała nagrodę: zabraliście trzecią transzę podwyżki, zabraliście ponad połowę premii efektywnościowej, teraz straszycie zabranieniem premii świątecznej. Nie wspominamy o terrorze i chamstwie dozoru. Skoro po każdej przyznanej panu nagrodzie jest coraz gorzej to pytanko: Dyrektorze Arlet – wie pan, gdzie mamy te pana nagrody? Za prawidłową odpowiedź nie ma nagrody. Nie chcemy takich nagród...

Premię świąteczną święć...

Mamy dużo zapytań, jaka będzie premia świąteczna w tym roku. Dyrekcja Fiata będzie trzymała tę informację w tajemnicy tak długo, jak się tylko da. Zapewne poznamy kwotę w pierwszym lub nawet drugim tygodniu grudnia. Dlaczego?

Sprawa jest prosta. Kwota premii jest swoistą kartą przetargową w grze dykcji przeciwko załodze oraz przeciwko WZZ „Sierpień 80”. Cały czas próbuje się wymusić na naszym Związku, by wyraził zgodę na odrabianie postojów.

Podczas październikowego postoju w zakładzie tyskim prowadzono intensywne prace nie tylko naprawcze, ale i modernizacyjne. Można domniemywać, iż postój ten nie był wynikiem spadku zamówień na auta z tyskiej fabryki, ale że był wynikiem braku czasu na dokończenie modernizacji w sierpniu podczas przerwy urlopowej.

Wyniki sprzedaży nie są bowiem złe. Sam rzecznik prasowy Fiata, Bogusław Cieślak twierdzi – i tu cytujemy: „W tym roku zdolności produkcyjne będą i

tak całkowicie wykorzystane, bo wynik ubiegłoroczny podbiły dopłaty złomowe”.

Jak na to dołożyć jeszcze wpadkę z silnikami do Forda i konieczność ograniczenia produkcji Forda Ka, to mamy cały obraz. Załoga robi więcej, niż wynika to z nominalnego czasu pracy i w zamian straszy się ją zabranieniem kolejnych pieniędzy. Czemu i komu więc ma służyć zamieszanie z premią? Odpowiedź Fiata na oczekiwania załogi powinna być jedna – kwota premii powinna zostać podniesiona w stosunku do roku ubiegłego. To byłoby uczciwe postawienie sprawy. To pokazało by, że Fiat docenia pracę i trud załogi. Inaczej potwierdzi się, że załoga jest dla właścicieli Fiata tylko i wyłącznie narzędziem do zarabiania grubej kasy.

Część dozoru sprzedaje pracownikom informację, iż premia będzie tej samej wielkości, co rok temu. Ale za karę, że nasz Związek nie zgodził się na odrabianie za friko, to za każdy dzień Fiat ukradnie(!) nam po 130 zł. Z czego to wynika? Władze Fiata wszelkimi sposobami chcą pokazać, że załoga ma być na kolanach i jeść im z ręki. Chcą pokazać, że po trupach, mając w nosie prawo i uczciwość, osiągną zamierzony cel. Jeżeli załoga kupi te oszustwa władz Fiata – trudno. Scenariusz na lata następne jest wtedy jasny i wyraźny.

Prawda jest jedna. Albo firma ma kasę, ją wypłaci i podpis „Sierpnia 80” nic nie zmienia w stanie kasy, albo... No właśnie! Jednak dyrekcja potwierdziła, że kasę ma, bo wypłatę uzależnia od naszego podpisu, więc bez łaski – kasa na stół, panowie.

**Autor jest
wiceprzewodniczącym
WZZ „Sierpień 80”
w FAP S.A.**

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09 ; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Przybywa pracodawców nieplacących za pracę

Główny Inspektor Pracy, Tadeusz Zając przedstawił raport pokontrolny z pierwszego półrocza 2010 roku. Dane tam zawarte są zatrważające. Blisko o połowę (w stosunku do analogicznego okresu roku poprzedniego), wzrosła liczba pracowników którym pracodawcy nie płacą za wykonaną pracę. Państwowa Inspekcja Pracy odkryła 72 tysiące takich przypadków na łączną sumę 144 mln złotych nieuregulowanych świadczeń pracowniczych.

Średnia kwota zaległych wynagrodzeń pracodawców wobec pracowników wynosi obecnie 1534 zł, ale na przykład w branży informatycznej i telekomunikacyjnej przekracza ona nawet 6 tys. zł. Nieciekawie jest również w górnictwie (4,3 tys. zł) oraz w edukacji (3,9 tys. zł). Według raportu PIP najmniejsze zaległości płacowe są w administracji publicznej oraz w sektorze ochrony zdrowia i pomocy społecznej. Tadeusz Zając zapowiedział, że będzie w tej sprawie interweniował na posiedzeniu Komisji Trójstronnej i w środowiskach skupiających pracodawców, bo problem nieterminowego wynagradzania pracowników dramatycznie narasta. W porównaniu do roku poprzedniego zwiększyła się liczba łamiących prawo pracodawców z 13,1 do 13,8 tysięcy.

Co robi w tej sprawie środowisko przedsiębiorców? Nic. Przykładowo na ostatnim spotkaniu organizacji „Pracodawcy RP” z parlamentarzystami w ramach Zespołu Parlamentarnego ds. poprawienia jakości Prawa Europejskiego implementowanego w Polsce debatowano co robić, by unijne dyrektywy i rozporządzenia europejskie (choćby w kwestii jednolitej, europejskiej płacy minimalnej) „nie powodowały negatywnych konsekwencji dla polskich przedsiębiorców oraz aby możliwie precyzyjnie formułowały problemy”. Szkoda, że z taką troską i wnikliwością pracodawcy nie analizują problemów formułowanych przez Państwową Inspekcję Pracy oraz związki zawodowe, które od samego początku kryzysu ekonomicznego głośno alarmowały, że koszty globalnej recesji zrzucają się na zwykłych pracowników, a nie na instytucje, które do tego doprowadziły.

W tym kontekście mało po-

cieszący jest fakt, o którym wspomina się w raporcie PIP, że zmalała liczba pracodawców, którzy naruszają przepisy prawne regulujące kwestie rozwiązywania stosunku pracy z przyczyn niezależnych od pracodawców jak na przykład zwolnienia grupowe. No cóż, po co zwalniać pracowników, jak mogą pracować za darmo...

Krzysztof Miśkiewicz

Tyle na nas zarabiają

Z każdej złotówki zainwestowanej w pracownika jego szef odzyskuje przeciętnie 1,56 zł – wynika z raportu firmy doradczej PricewaterhouseCoopers na temat efektywności zarządzania kapitałem ludzkim w polskich firmach. To jeden z najwyższych współczynników w Europie.

Z corocznego raportu Saratoga HC Benchmarking wynika, że w Polsce przychody firm generowane przez pracowników znacząco przewyższają koszty pracownicze (wynagrodzenia, szkolenia itp.) ponoszone przez pracodawców.

Każda złotówka zainwestowana w personel przekłada się na 1,56 zł przychodu uzyskiwanego przez firmę. Średnia dla Europy to 1,17 zł, a w Stanach Zjednoczonych 1,43 zł. Tylko pracodawcy w Rosji osiągają lepsze od polskich wyniki – tam z każdej zainwestowanej złotówki zwraca się 1,87 zł.

– Współczynnik zwrotu inwestycji w kapitał ludzki na poziomie 1,56 to dobra wiadomość dla pracodawców. Oznacza on, że ponoszone przez nich koszty wynagrodzeń pracowników w wymierny sposób przekładają się na przychody firm, co było szczególnie ważne w okresie spowolnienia gospodarczego – ocenia Artur Kaźmierczak, dyrektor zespołu ds. konsultingu HR w PwC.

za: „Dziennik Gazeta Prawna”



FSO kończy produkcję

Po niemal 60 latach działania, jedna z najbardziej znanych polskich fabryk samochodów ma po prostu przestać istnieć, a jej grunty zostaną wyprzedane.

WOJTEK OROWIECKI

W ciągu kilku miesięcy 1700 pracowników FSO i ich rodziny znajdują się bez środków do życia, wkrótce dołączy do nich drugie tyle ludzi pracujących u poddostawców. Na tragedię FSO, a przede wszystkim załogi fabryki, zgodnie pracowali jej właściciele i władze Warszawy, a biernie przyglądał się jej rząd i tchórzliwe związki zawodowe. Jeżeli dzisiaj jeszcze cokolwiek może uratować FSO, to tylko zdecydowana akcja jej pracowników.

Masowe zwolnienia

22 października Zarząd oficjalnie powiadomił wszystkie cztery działające w firmie związki zawodowe o zamiarze dokonania grupowych zwolnień, a dokładniej – zwolnienia 1 700 pracowników, czyli niemal całej załogi. Powód jest prosty: fabryka kończy działalność produkcyjną. Pierwsze wypowiedzenia wręczane będą już w listopadzie, ostatnie – w marcu 2011r. Zarząd przewiduje również w odniesieniu do niektórych pracowników skracanie okresu wypowiedzenia z trzech do jednego miesiąca – wielu ludzi ma to dotknąć, nie wiadomo. Załoga FSO nie ma co nawet liczyć na wysokie odprawy – jak podaje Zarząd, będzie to kwota najwyżej 19 755 zł brutto. Wiadomo zresztą, że nawet na takie odprawy nie ma obecnie pieniędzy – aby móc co najmniej wypłacić, Zarząd będzie musiał wcześniej sprzedać co najmniej część terenów należących do fabryki.

Wydawałoby się, że informacja o zwolnieniu niemal całej załogi powinna w końcu zmusić działające w FSO związki zawodowe do jakichkolwiek działań. Tymczasem ani „Solidarność”, ani Metalowcy, czy też „Solidarność 80” i Związek Zawodowy Inżynierów i Techników – nie zapowiadają walki o miejsca pracy załogi.

Franciszek Piotrowski z „Solidarności” przyznaje tylko, że

jest... zszokowany, ale nic nie mówi na temat, co związki zamierzają z tą całą sytuacją zrobić. Czy robotnicy FSO tylko tego mogą oczekiwać od swoich związków zawodowych, że będą „zszokowane”? Mało tego, z wypowiedzi związkowców z FSO wynika, że oni wręcz „obawiają się” tego, że pracownicy sami wyjdą na ulice!

Tymczasem to obecnie jedyna droga do ratowania fabryki. Pracownicy FSO muszą zrobić to, co ich związki zawodowe powinny zrobić już dawno – wyjść na ulice w obronie swojego zakładu pracy. Nie mogą się spodziewać pomocy od rządu, chyba, że sami ją wymuszają.

Mityczni inwestorzy

Właściciele i zarząd fabryki wciąż zwodzą pracowników i opinię publiczną historiami o nowych inwestorach, którzy mają się zjawić jak rycerz na białym koniu i wybawić ich z kłopotu. Jeszcze niedawno miało to być koncern Tata, potem informację o przejściu FSO przez chińską firmę Chery informowano już jako o rzeczy pewnej. Tymczasem nic takiego nie miało i raczej nie będzie mieć miejsca – jak przyznał sam prezes Woźniak, Chery nie będzie produkowało silników z normą czystości spalania potrzebną na rynek europejski, ich nowa inwestycja ulokowana więc będzie w Turcji. Obecnie pojawiła się kolejna historia o azjatyckim inwestorze, ale kto miałby nim być – nie wiadomo. Wszyscy pamiętamy, jak historie z „katarskim inwestorem” skończyły się dla stoczni, teraz zanosi się na powtórkę w FSO.

Z zapowiedziami znalezienia nowego inwestora i wznowienia produkcji kłócą się zresztą same działania właścicieli – chęć jak najszybszego pozbycia się pracowników i wyprzedania terenów fabryki. Jeżeli pracownicy pozwolą na zamknięcie FSO, to może się okazać, że nie ma gdzie wznawiać produkcji, ponieważ maszyny będą już wywiezione, budynki fabryczne rozjechane przez buldożery, a na ruinach powstawać będą nowe biu-



Taki widok to już przeszłość...

rowce lub centra handlowe.

Tak naprawdę to fakt, że FSO położone jest na atrakcyjnych terenach, mógł przesądzić o jego upadku. Niedawno to prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, wbiła FSO nóż w plecy, podwyższając czynsz za użytkowanie wieczyste z 7 do 22 milionów złotych, czyli ponad trzykrotnie! Było to już w momencie, gdy FSO miało poważne problemy finansowe – Gronkiewicz-Waltz dowiodła więc, że nie tylko nie zależy jej na utrzymaniu miejsc pracy, ale też w imię dodatkowych pieniędzy jest gotowa je poświęcić. To zachowanie typowe dla jej partii, Platformy Obywatelskiej, która już nie raz dowiodła, ile obchodzą ją ludzie pracy. Dziennikarze z mediów przychylnych władzom Warszawy piszą teraz, że miejsce dużej fabryki nie jest w mieście, i że przecież w tym miejscu mógłby stać np. bank lub supermarket. Całkiem uzasadnione jest przypuszczenie, że nie tylko są już chętni na tereny FSO, ale nawet zdążyli je już między siebie po cichu podzielić. Prezydent Warszawy udaje zaś, że o niczym nie wie, a kolejne 2 tysiące bezrobotnych w mieście to nie jej problem.

Ale władze Warszawy nie są jedynym winnym tragedii FSO. Przede wszystkim powodem są działania właściciela, firmy UkrAvto, który od początku traktował pracowników FSO jako ludzi drugiej kategorii, którym można do woli obcinać pen-

sje, zaś sam zakład jak piąte koło u wozu. Produkcję lanosa przeniesiono na Ukrainę, nie zrobiono też nic z tym, żeby pozyskać możliwości produkowania nowych samochodów po wygaśnięciu licencji na aveo, chociaż właściciel doskonale wiedział o tym, kiedy ono nastąpi! O inwestycjach w FSO, rozbudowie parku maszynowego, nie ma nawet co mówić. Pomimo wieloletnich zaniedbań – FSO wciąż posiada technologię, która pozwala produkować nowoczesne samochody, oraz doświadczoną załogę. Najwyraźniej jednak właściciel wychodzi z założenia, że lepiej jest zakład sprzedać, niż inwestować w jego rozwój. Przypomnijmy, że tereny FSO wyceniane są na od jednego do trzech miliardów złotych. A co mają w tej sytuacji powiedzieć pracownicy?

Obojętny rząd, śpiący związkowcy

Zastanawiająca jest również w całej tej sytuacji bierność rządu. Specjaliści oskarżają Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych oraz Agencję Rozwoju Przemysłu o kompletny brak zainteresowania losem Żerania. Jakież bliżej nieznanne spotkania wicepremiera Pawłaka z właścicielem mają się odbywać dopiero teraz, chociaż fatalna sytuacja FSO znana jest od dawna. Znane są także „możliwości” Pawłaka, który nie ma żadnego wpływu nawet na państwowe firmy, pod-

ległe jego resortowi. Rząd nie zrobił absolutnie nic, aby ratować FSO – i sam z siebie nic nie zrobi, ponieważ utrzymanie miejsc pracy jest dla rządu PO-PSL dużo mniej ważnym problemem, niż zapewnienie kapitalistom odpowiednio wysokich zysków.

Jedynie zdecydowane działanie samych pracowników FSO mogłoby zmusić rząd do ratowania fabryki – protest dwóch tysięcy ludzi w stolicy nie jest czymś, co można łatwo zignorować. I organizacją takiego właśnie zdecydowanego protestu powinny się zająć związki zawodowe, gdy tylko stało się jasne, że fabrykę czeka likwidacja. Jednak usłudni związkowcy z „S”, OPZZ i pozostałych dwóch związków woleli ograniczyć się do działań pozorowanych, takich, jak wywieszanie flag.

W tej sytuacji pracownicy FSO nie tylko powinni pomyśleć o związkach zawodowych, które naprawdę reprezentowałyby ich interesy – ale też teraz, gdy nie ma już czasu do stracenia, sami zorganizować akcję protestacyjną, domagając się utrzymania swoich miejsc pracy. Nie wystarczy domagać się od rządu „pomocy” takiej, jakiej udzielił stoczniom – pomocy w upadaniu. Trzeba żądać ponownego przejścia FSO przez państwo, aby zagwarantować kontynuację produkcji i utrzymanie miejsc pracy. Tylko natychmiastowa i zdecydowana akcja załogi FSO może do tego doprowadzić.



W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

Pikieta pracowników MZA i Tramwajów Warszawskich

Precz z Platformą!

WOJTEK OROWIECKI

18 listopada już po raz trzeci w tym roku pracownicy MZA i Tramwajów Warszawskich protestowali pod Ratuszem, domagając się podwyżek, poprawy warunków pracy i odwołania nieudolnych zarządów. W pikiecie, zorganizowanej przez WZZ „Sierpień 80” i WZZ Kierowców RP, wzięło udział ponad 80 osób. Tym razem obecni byli także związkowcy z „Solidarności 80” i ZZ „TOR”, które przyłączyły się do sporu zbiorowego, prowadzonego przez „Sierpień 80” w Tramwajach Warszawskich.

Na ogrodzeniu Ratusza zawieszono transparenty z hasłami takimi, jak „Chcemy płacy, nie jałmużny” oraz „Żądamy odwołania zarządu”. Protestujący używali syren oraz wznosili okrzyki, z których najczęściej powtarzało się hasło „Precz z Platformą!”.

W imieniu załogi MZA głos zabrał Tadeusz Słoniewski, przewodniczący zarządu krajowego WZZ Kierowców RP. Kierowcy i inni pracownicy domagają się przede wszystkim natychmiastowego odwołania nieudolnego i skompromitowanego Zarządu MZA, na czele z prezesem Magierskim. Jak po raz kolejny podkreślano – MZA jest fatalnie zarządzana, co stopniowo prowadzi ją do upadku, kierowcy nie tylko pozbawieni są podwyżek, ale w pierwszym kwartale 2010 r. ich płace wręcz zmniejszyły się o 5 proc., w spółce panuje nepotyzm, wydaje się olbrzymie pieniądze na fikcyjne stanowiska, zaś prawa pracownicze są nagminnie łamane.

Słoniewski przypomniał o wielu problemach kierowców autobusów – przekształceniu ostatniej podwyżki w dodatek efektywnościowy, który teraz prezes Magierski chce odebrać, złym warunkom pracy. Jak mówił, kierowcy często nie mają możliwości skorzystania z toalety, ani umycia rąk, a posiłki muszą jeść w zimnych autobusach. W związku z tym WZZ „Sierpień 80” i WZZ KRP domagają się natychmiastowej budowy pomieszczeń socjalnych (ekspedycji), zgodnych z wymogami kraju cywilizacyjnego i godnością ludzką. Przypomniał też, że spółka wciąż nie ma pieniędzy, ponieważ musi płacić

kary, spowodowane złym zarządzaniem.

– To z pieniędzy pracowników płacone są te kary, a nie prezesa Magierskiego, który zarabia 18 tys. złotych miesięcznie, nie licząc innych nagród –



mówił Słoniewski. – Złodzieje z Zarządu sięgają do naszych kieszeni, żeby wyrwać stamtąd ostatnią złotówkę!

Jak wyjaśnił, pomimo spalania się niemal 30 autobusów za prezesury Magierskiego i stwarzania przez niesprawny tabor zagrożenia dla życia mieszkańców Warszawy, prezes jest wciąż chroniony przez prezydenta stolicy – Hannę Gronkiewicz-Waltz. Do jazdy dopuszczany jest tabor niesprawny technicznie, co może skończyć się olbrzymią tragedią, jednak Gronkiewicz-Waltz pilnuje, by Magierskiemu włos z głowy nie spadł. Zarówno pracownicy MZA, jak i Tramwajów Warszawskich uważają, że to prezydent miasta ponosi odpowiedzialność za fatalną sytuację w obydwu spółkach.

Słoniewski protestował także przeciwko zwolnieniu wiceprzewodniczącego Komisji Zakładowej związku w MZA – Marka Szafrąńskiego, będącego jednocześnie negocjatorem w sporze zbiorowym, oraz jednego z kierowców – Mariusza Sawickiego z zajezdni R-5, Redutowa.

Związkowcy zwracali uwagę na zatrudnianie w spółce osób

spokrewnionych z członkami Rady Nadzorczej oraz szefami usługowych związków zawodowych – przede wszystkim „Solidarności” i OPZZ, które to związki, żyjąc ze współpracy z Zarządem MZA, za nic mają

premię otrzymał zaledwie jeden motorniczy). Rozkłady jazdy nie uwzględniają ograniczeń prędkości, spowodowanych zniszczeniami torów, oraz sytuacji na mieście, co sprawia, że wielu motorniczych jeździ wciąż opóźnionych. Sprawia to, że nawet przez 10 godzin nie mogą sobie pozwolić na przerwę, co zagraża bezpieczeństwu pasażerów.

Kolejnym problemem jest fatalny stan torowisk, które co trzy lata muszą przechodzić remont, dlatego tramwaje poruszają się po Warszawie z prędkością... 10 km na godzinę. Oczywiście, nie uwzględniają tego ani rozkłady jazdy, ani sygnalizacja świetlna, dlatego wjeżdżając na skrzyżowania, motorniczy muszą przekraczać dozwoloną prędkość – jest to na nich wymuszane przez Zarząd TW. Nie lepiej jest z tramwajami – używanie przez spółkę niedopracowanych Swingów doprowadziło już do wypadku śmiertelnego! W dodatku eksploatacja nowych tramwajów może okazać się bardzo droga. Dlaczego Zarząd Tramwajów ma unikać odpowiedzialności za niegospodarność i narażanie ludzkiego życia?

Tymczasem sytuacja pracowników Tramwajów staje się coraz gorsza. Rzemieślnicy muszą sami kombinować części zamienne do naprawy tramwajów. Motorniczy muszą jeździć w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu – ich i pasażerów – co pokazują choćby ostatnie wypadki na Ratuszowej i Nowowiejskiej. Podwyżek nie ma od wielu lat, zaś spełnienie warunków otrzymana premii jest często po prostu niemożliwe. Teraz zaś Zarząd wprowadza zmiany w wynagrodzeniu niekorzystne dla pracowników – takie, jak tzw. wykup usług, który doprowadzi tylko do wzrostu nierówności między zarobkami motorniczych, przede wszystkim zaś zamierza zlikwidować 13-tkę, na co „Sierpień 80”, „Solidarność 80” i TOR stanowczo nie wyrażają zgody.

Jak zauważają związkowcy – te działania Zarządu nie mają żadnego uzasadnienia, ponieważ spółka jest w dobrej kondycji finansowej, zaś wynagrodzenia pracowników – biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania – są coraz

niższe. W dodatku Zarząd stosuje wobec pracowników mobbing i zastraszanie, przeprowadza z nimi rozmowy ostrzegawcze, grożąc zwolnieniem a nawet zwalnianiem tych, którzy zdaniem Zarządu za często przebywają na zwolnieniach lekarskich. Wszystko to sprawia, że gniew załogi na nieudolny i skompromitowany Zarząd rośnie, zaś strajk staje się coraz bardziej prawdopodobny.

Obecnie związki zwróciły się obecnie do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej o wyznaczenie mediatora, a jeżeli mediacja się nie powiodła, przystąpią do referendum strajkowego, w którym niemal na pewno większość załogi opowie się za strajkiem. Zapowiedź strajku spotkała się z brawami zgromadzonych pracowników. – Wyjdźcie do nas, bo my do was pójdziemy! – krzyknęli pracownicy w kierunku Ratusza.

Przedstawiciele obu spółek domagali się także likwidacji biurokratycznego molocha – Zarządu Transportu Miejskiego, który żeruje na MZA i Tramwajach oraz wymusza oderwanie od rzeczywistości rozkłady jazdy. Częste zmiany rozkładów to kolejna bolączka motorniczych – dezorganizują ich życie osobiste, często pracownicy nie mają się nawet jak dowiedzieć o zmianie godzin pracy.

– Rządzący miastem nie korzystają z transportu publicznego, bo poruszają się luksusowymi samochodami, ale jeżeli komunikacja miejska przestanie funkcjonować z powodu strajku, to warszawiacy z pewnością już im za to podziękują – podsumowała na koniec pikietę przewodnicząca „Sierpnia 80” w Tramwajach.

Władzom Warszawy może się wydawać, że wybory już za nimi, więc mogą robić, co chcą. Nic bardziej błędnego. Pracownicy komunikacji miejskiej nie dadzą się dłużej poniżać, a mieszkańcy Warszawy też zapamiętają sobie władzę, która zafundowała im komunikacyjny paraliż.



W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic

Na przykładzie Piekar Śląskich i Rudy Śląskiej

Jak się kręci lody na służbie zdrowia

ZBIGNIEW ZDÓNEK

Stanisław Korfanty, prezydent Piekar Śląskich, doskonale potrafi budować swoją polityczną pozycję i dbać o polityczne interesy. 6 lat temu na stanowisko dyrektora Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich wyznaczył Michała Ekkerta, młodego lekarza, świeżo po stażu, z półrocznym doświadczeniem w pracy w Wydziale Zdrowia Urzędu Miasta Bytomia. Ten młody mężczyzna w wieku 27 lat w tym samym czasie został dyrektorem Zakładu Pulmonologii w Tarnowskich Górach z polecenia marszałka śląskiego. Ten sukces to nie efekt wyjątkowego talentu, wiedzy i umiejętności, ale tego, że urodził się w politycznym czepku szczęścia. Jego wujek, Sergiusz Karpiński, był wtedy wicemarszałkiem województwa śląskiego, a matka dyrektorem Wydziału Edukacji Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Kariera Ekkerta rozwijała się dalej. Za chwilę zostaje dyrektorem szpitala w Rudzie Śląskiej-Goduli z polecenia prezydenta miasta, Andrzeja Stani, reprezentującego Platformę Obywatelską. Tu warto rozszerzyć informację o postaci zięcia prezydenta Stani, który tworzy spółkę prawa handlowego pod nazwą Polskie Szpitale. Spółka ta 2 lata później będzie audytorem piekarskiego szpitala i wystąpi o jego dzierżawę i przejęcie. Postawa mieszkańców i pracowników szpitala uniemożliwi to działanie. Tymczasem Ekkert zostaje dyrektorem Szpitala Miejskiego w Knurowie z polecenia Starosty Powiatu Gliwickiego, również polityka PO.

Dowodem talentu organizacyjnego tego człowieka o wielkim poparciu polityków PO i SLD będzie fakt, że ryzykował on życie 60 tysięcy mieszkańców Piekar Śląskich. To jemu zawdzięczamy fakt wyboru kierownika Oddziału Pomocy Doraźnej, Zbigniewa Gonsiora, który był Ekkertowi potrzebny, ponieważ legitymizował jego bez-

prawne działania prowadzone tylko i wyłącznie dla zysku. Ekkert, żeby zwiększyć dochody kierowanego przez siebie tarnogórskiego Zakładu Pulmonologii, wysyłał tam pacjentów ze Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich. Takich transportów w ciągu dnia było nawet kilka, a ponieważ wykonywał je karetkami pogotowia ratunkowego, to przez wiele godzin w ciągu dnia tych karetek nie było na terenie Piekar. Nie było czym dojechać do pacjenta – z tego powodu mogli umierać ludzie i umierali. Kontrola przeprowadzona przez Narodowy Fundusz

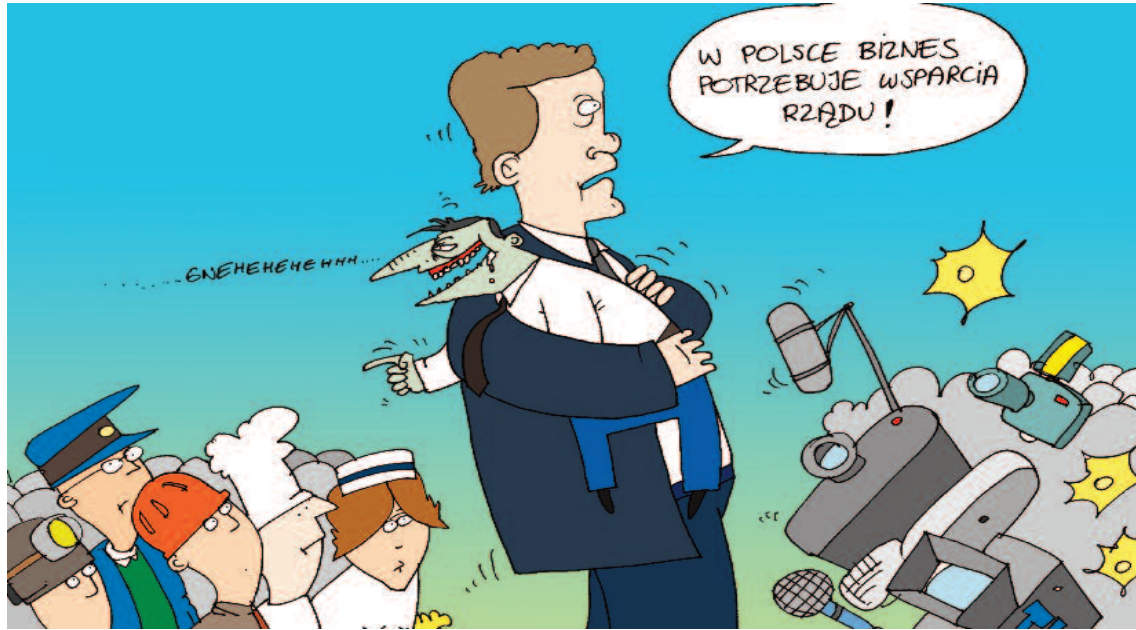
tyzowała go i została zdjęta z funkcji w atmosferze skandalu, ponieważ ryzykowała życie i zdrowie pacjentów chirurgii i urologii. Prokuratura w tej sprawie wszczęła śledztwo i przekazała sprawę do rozpatrzenia w sądzie. W tym czasie Świdzka była już związana z Polskimi Szpitalami – spółką zięcia prezydenta Stani, wójarza Rudy Śląskiej. Należy się głęboko pochylić nad prawdziwymi intencjami Stanisława Korfanteo, prezydenta Piekar Śląskich, który na stanowisko dyrektora wybiera taką osobę. Czy chodzi mu o interes pacjentów i miesz-

trum miasta doszło do sytuacji, w której, żeby udzielić pomocy nieprzytomnemu pacjentowi z zatrzymaniem krążenia po reanimacji, trzeba było wzywać lekarza ze Szpitala Miejskiego, którego dowieziono po około godzinie drugą karetką piekarskiego pogotowia. Zastanawia fakt, co kierowało Stanisławem Korfantym w wyborze tak wybitnych postaci do kierowania naszym szpitalem.

Przed Świętami Bożego Narodzenia w ubiegłym roku umarła młoda kobieta. W jej przypadku doszło do zatrzymania krążenia, a zespół pogotowia

prezydenta Piekar Śląskich. Tego wielkiego obciążenia budżetu miasta, które w rzeczywistości uderza w kieszeń każdego mieszkańca można było uniknąć.

Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” ze Szpitala Miejskiego w Piekarach Śląskich i Polska Partia Pracy stworzyły projekt planu ratunkowego dla szpitala. Rozwinęła się inicjatywa obywateli Piekar Śl., którzy rozpoczęli zbieranie podpisów w sprawie utrzymania publicznego Szpitala Miejskiego z zasileniem jego zasobów finansowych drobną opłatą od każdego dorosłego mieszkańca. Za 10 zł miesięcznie mogliśmy jako piekarzanie dofinansować nasz szpital kwotą 5 mln zł w ciągu roku! Po 3 latach mielibyśmy rozbudowany nowoczesny budynek, a całość zbieranych pieniędzy przeznaczać tylko i wyłącznie na programy profilaktyki i leczenia chorych. Co mamy dzięki Korfantemu? Spółkę prawa handlowego, która jest właścicielem naszego szpitala, która generuje co miesiąc ponad 200 tys. zł długu oraz perspektywę, o której mówił wcześniej Stanisław Korfanty, że ktoś ten szpital w późniejszym czasie przejmie, wykupi, bo tak działa rynek. I wydaje się, że o to chodziło w tym całym przekształceniu własnościowym. Całe to zjawisko było możliwe dzięki poparciu wiernej gwardii pana prezydenta – ludzi, którzy uwłaszczyli się na majątku piekarskich poradni i korzystają na majątku naszego miasta. Andrzej Skiba, radny koalicji pana prezydenta – jego żona przejęła poradnię w Kamieniu. Marek Szewczyk – będzie beneficjentem poradni w Dąbrówce. Syn Jerzego Krauzy zasiada w Radzie Nadzorczej Eko-Parku, czyli Piekarskiego Parku Przemysłowego. Natomiast syn Mieczysława Jagiełły, polityka Platformy Obywatelskiej, radnego Sejmiku Województwa Śląskiego oraz liczącego się związkowca Zakładu Górniczego „Piekary”, który zawsze mocno wspierał w wyborach prezydenckich Stanisława Korfanteo, zasiadł w Radzie Nadzorczej spółki, która jest teraz właścicielem piekarskiego szpitala.



Michał Tomaszek

Zdrowia wykazała nieprawidłowości, nałożyła karę. Ani dyrektor NFZ, ani prezydent Stanisława Korfanty nie wyciągnęli konsekwencji personalnych w stosunku do Ekkerta.

Pracownicy szpitala buntowali się przeciwko rządowi Ekkerta. Pod wpływem ich oporu Ekkert zdecydował się odejść. W nagrodę za to, że ryzykował życie i zdrowie mieszkańców Piekar Śl. umożliwiono mu prywatyzację szpitala w Tarnowskich Górach, czyli Zakładu Pulmonologii oraz Szpitala Miejskiego w Knurowie. Trzeba podkreślić rolę i przyzwolenie marszałka województwa śląskiego, który jest politykiem PO oraz przyzwolenie i rolę Starosty Powiatu Gliwickiego, również z PO. Stanisław Korfanty, jak przystało na odpowiedzialnego prezydenta, na miejsce po Ekkercie wybiera Ewę Świdzka – kobietę, która wcześniej była dyrektorem Szpitala Miejskiego w Gliwicach, prywa-

kańców, czy o interes spółki Polskie Szpitale, która w ciągu kilku następnych miesięcy będzie występowała o dzierżawę i przejęcie piekarskiego szpitala. Dzięki postawie mieszkańców i pracowników szpitala udaje się zablokować działania Polskich Szpitali. Zięć prezydenta Andrzeja Stani z Rudy Śląskiej jest niezadowolony, ale sposobów na prywatyzację szpitala jest wiele. Na kilka miesięcy zostaje powołany na stanowisko dyrektora szpitala w Piekarach niejaki Witold Perchaluk, rehabilitant. Błysnął on talentem, gdy na obchody odsłonięcia pomnika Wojciecha Korfanteo wysłał do obstawy imprezy masowej obie karetki pogotowia piekarskiego i w razie wypadku w całym mieście nie miał kto pomóc. Wystarczy przeczytać w materiałach „Dziennika Zachodniego” jak chciał zmniejszyć koszty funkcjonowania pogotowia ratunkowego nie zatrudniając lekarza. W efekcie jego działań w cen-

ratunkowego nie dysponował defibrylatorem niezbędnym do reanimacji. Perchaluk oddał defibrylator do naprawy i za kilkaset złotych opłaty mógł wziąć sprzęt zastępczy, lecz tego nie zrobił. Kobiety w żaden sposób nie można było uratować. W ciągu kilku tygodni po tym incydencie Korfantemu wreszcie udaje się przeprowadzić procedurę prywatyzacji szpitala. Zostaje powołana spółka prawa handlowego pod nazwą Piekarskie Centrum Medyczne, która u wojewody śląskiego rejestruje Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Szpital Miejski w Piekarach Śląskich pod wezwaniem Świętego Łukasza. Rada Miasta dopłaca do tej spółki co miesiąc ponad 200 tysięcy złotych. Do listopadowych wyborów samorządowych jest to już grubo ponad 2 miliony złotych. Taki jest koszt tego przekształcenia własnościowego szpitala i ponownego wyboru Stanisława Korfanteo na

W Rudzie Śląskiej głosuj na Grażynę Dziedzic